

**Homilia JE księdza biskupa dr. Edwarda Frankowskiego,
biskupa pomocniczego diecezji sandomierskiej, wygłoszona podczas Mszy św.
odprawionej w kościele pw. św. Floriana w Stalowej Woli, 22 lutego 2009 r.**

Czcigodni bracia Kapłani,
Drogie Siostry Zakonne,
Najmilsi w Chrystusie Panu Bracia i Siostry,
Kochana Młodzieży,
Kochane Dzieci,
Kochana Rodzino Radia Maryja zgromadzona przy odbiornikach radiowych w Ojczyźnie i na całym świecie.

W dzisiejszej Ewangelii Świętej (Mk 2, 1-12) słyszeliśmy, że Jezus został posądzony przez uczonych w Piśmie o bluźnierstwo, gdy usłyszeli Jego słowa wypowiedziane do paralytyka: „Synu odpuszczają ci się grzechy”. Wydawało się im, że owszem Jezus jest cudownym lekarzem ciała, ale nie wierzyli, że On jest Bogiem, który ma władzę odpuszczania grzechów. Wydawało się im, że Jezus jest tym razem bezsilny wobec tak ciężkiej choroby, bo ogranicza się do wypowiedzenia formułki rzekomo powodującej odpuszczenie grzechów. W ich mniemaniu tylko Bóg może grzechy odpuszczać.

Jakże wielkie było ich zdziwienie, gdy zobaczyli, jak ten człowiek do niedawna sparaliżowany, niemogący poruszać się o własnych siłach wstaje, bierze swoje nosze i wychodzi w obecności wszystkich, którzy nigdy dotąd nie widzieli czegoś podobnego. Z tego powodu wielbili Boga, wychwalając Jego cudowną moc, nie tylko uzdrawiania z choroby, ale i odpuszczania grzechów.

To, co u ludzi ma znaczenie pierwszorzędne, czyli uzdrowienie ciała, dla Jezusa miało znaczenie drugorzędne, gdyż dla niego sprawą najistotniejszą było to, że Bóg może ludziom odpuszczać grzechy; że Jezus, Syn Boży, który stał się człowiekiem może leczyć ludziom dusze, które są sparaliżowane grzechem; może wyleczyć nas nie tylko z paraliżu ciała, ale z paraliżu ducha, z paraliżu serca. Jezus ukazał nie tylko moc uzdrawiania ciała, ale także jako pełen miłosierdzia Syn Człowieczy niesie człowiekowi pokój duszy.

Ta dzisiejsza Ewangelia wypowiedziana do nas tu obecnych i do słuchaczy Radia Maryja uświadamia nam, że my w tych czasach, w jakich nam wypadło żyć, raz po raz zostajemy porażeni. Są takie siły, które chcą nas sparaliżować, przede wszystkim sparaliżować nasze dusze, chcą sparaliżować nasze serca, chcą sparaliżować nasze umysły. Ci kreatorzy współczesnego libertynizmu wciskają się w dusze dzieci, młodzieży i dorosłych, głosząc fałszywie pojętą wolność, wolność bez rozumu, wolność bez odpowiedzialności, która nie dba o poznanie prawdy, o poznanie dobra, która nie dba o godność, o mądrość. W takiej wolności wyrastają niewolnicy poprawności politycznej, niewolnicy reklam, propagandy, niewolnicy alkoholu, narkotyków, niewolnicy pieniądza, luksusu, przyjemności, władzy, sławy, a równocześnie w takiej wolności fałszywej rodzi się strach, strach przed poczętym dzieckiem, strach przed małżeństwem, strach przed założeniem rodziny, strach przed odpowiedzialnością, przed zaangażowaniem się. Skrajni liberałowie zrywają z prawdą z dobrymi, polskimi i katolickimi tradycjami, ze wspaniałą naszą kulturą katolicką i chrześcijańską i oszołomieni hasłami wolności fałszywie rozumianej zrywają z klasycznymi formami edukacji i wychowania dzieci i młodzieży, niszczą szkoły, degradując uczniów, którym nie stawiają wymagań, wychowują słabe charaktery, ludzi lekkomyślnych, bezideowych, którym wszystko wolno. Wobec takiej ślepej pychy wielu przywódców liberalizmu dąży do tego, co już dzieje się w Stanach Zjednoczonych, by adwokaci przysięgali, że będą popierali aborcję, eutanazję i związki homoseksualne. W podobny sposób

będzie się łamać sumienia lekarzy, nauczycieli katolickich, a może i księżom będzie się zabraniać mówienia prawdy i w końcu zamiast wolności będzie zniewolenie, paraliż duchowy, paraliż rozumu, paraliż godności. Podobnie postępują i z państwem, które osłabiają, paraliżują, ośmieszają, a przez to obrzydzają obywatelom, po to, żeby szybciej zrezygnowali z narodowego państwa, a pragnęli jakiegoś europaństwa.

Wolność bez odpowiedzialności najbardziej demoralizuje zwłaszcza ludzi chciwych na wielki pieniądź, bo w liberalizmie ten ma rację kto ma pieniądze, kto ma media i kto ma władzę w rękach. Elity światowego banku i finansów pokazały już swoje najgorsze oblicze, które jest mieszaniną chciwości, cynizmu, arogancji i poczucia bezkarności.

Niektórzy politycy oszukują naród, traktując nas niepoważnie. Wydaje im się, że można nas czarować zręczną propagandą, graniem na nastrojach za pomocą usługowych mediów, które w ogóle zniechęcają do troski o wspólne dobro Polaków, podważają wszelki porządek, szacunek dla własnego państwa i robią co chcą. Dla nich państwo też nic nie znaczy i naród też nic nie znaczy, i jego dziedzictwo kulturowe. Według nich to jest tylko towar na sprzedaż. Otóż ta właśnie ślepa pycha wielu wodzów liberalizmu prowadzi do chciwości bankowców, to z kolei pogłębia kryzys finansowy nie tylko w Ameryce i w Europie, ale i w całym świecie. Ci właśnie liberałowie robią co chcą, nie licząc się z nikim i z niczym. Od nich się wszystko zaczyna i na nich się wszystko kończy. Co oni ustanowią, że jest prawdziwe, to jest prawdziwe, co oni uznają, że jest dobre, to jest dobre, np. jedno ministerstwo odebrało dotację, a drugie zakazało zbiórki pieniędzy na toruńską geotermię, dzieło tak bardzo potrzebne i takie piękne. Tyle nadziei budzi fakt, że mamy takie ogromne pokłady gorących wód, które można zamieniać na energię. Jest to więc coś niezrozumiałego, jak można tyle wysiłku, tak racjonalnego, tak potrzebnego nie tylko zlekceważyć, ale nawet zniszczyć. To jest typowy przykład postępowania liberałów. Imperium europejskie chce być jednym globalnym państwem, ale bez jednego ducha, bez jednej etyki, bez jednego Boga. Liczyć się będzie tylko mamona. Imperium europejskie już od początku przemian w Polsce chce nas uwolnić od troski o polską gospodarkę, o polską kulturę, o polską mowę, o polskie tradycje, uwolnić nas od Polski suwerennej, niepodległej. Książd profesor Czesław Bartnik, analizując współczesny liberalizm, który redukuje człowieka do sfery wolności bez ograniczeń, który prowadzi do szału życia, do wyrządzania słabszym krzywd, do wyzwalania nieokiełzanych popędów, do rozpasania, do lenistwa, do gnuśności, nazywa majaczeniem liberalnym i głupotą, najwyższą głupotą ludzi, którzy bawią się w bogów.

To w imię takiej wolności gospodarczej skazuje się na śmierć trzy wielkie stocznie polskie i w imię tej wolności gospodarczej skazuje się na śmierć i ten potężny zakład – Hutę Stalowa Wola i inne zakłady w całym Centralnym Okręgu Przemysłowym, które z wielkim sercem, i mądrością tworzył 70 lat temu wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, wprowadzając w życie dwa plany: cztero i sześcioletni. Zbudował Centralny Okręg Przemysłowy, ofiarowując możliwość pracy ludziom tam zamieszkałym, gdzie było największe bezrobocie. I zbudowano wówczas od podstaw Stalową Wolę. Wicepremier, minister finansów Władysław Grabski w 1920 r. kosztami wyjścia z kryzysu obciążył warstwy zamożne. Oparł odbudowę kraju o własny pieniądź. Ustalił priorytety – najpierw budowę portu Gdynia, żeby uniezależnić się od niemieckiej blokady Gdańska dla polskich towarów, następnie budowę kolejowej magistrali węglowej ze Śląska do Gdyni, potem w 1936 r. budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego i po trzech latach budowano już samoloty i sprzęt wojskowy. I tak w oparciu o wiarę katolicką, o umiłowanie Ojczyzny, w oparciu o polską myśl techniczną, o polski pieniądź, Polska w końcu lat 30. była krajem najbardziej dynamicznie rozwijającym się w Europie.

A dziś, co się dzieje? Likwiduje się polskie stocznie, likwiduje się polskie rybołówstwo morskie, likwiduje się polskie cukrownie, polskie banki, polskie media, polski przemysł, polską gospodarkę. Pozwala się na przejmowanie przez obcych polskiego majątku,

a polskie firmy skarżą się, że banki w większości spoczywające w rękach zagranicznego kapitału, drastycznie podnoszą opłaty i kary od kredytów niespłacanych.

Nasuwa mi się na myśl wiersz poety Kazimierza Węgrzyna, który pisze:

*A kiedy dom okradną swoi i wysprzedają to, co drogie
Zawsze zostanie przecież wiara, że honor jest podparty Bogiem
Że póki jeszcze my żyjemy Bogiem, honorem i Ojczyzną
Nie będą ci, co podle żyją handlować naszą ojcowizną. (...)
I włóczyć ją po targach świata, ubraną w darowane stroje,
Bo ona w nas zostanie tutaj, lepiona żmudnie serca znojem.
I choć nie będzie pozłacana, od świecidełek taka jasna,
To przecież za to ją kochamy, że nie jest cudza, ale własna.*

Nie ukrywam, że emocjonalnie jestem związany ze Stalową Wolą, z regionem podkarpackim i świętokrzyskim, które to regiony razem z lubuskim, warmińsko-mazurskim, kujawsko –pomorskim miały w 2008 r. najniższy wzrost gospodarczy w Polsce.

Czyżby obecna koalicja rządząca wiedziała, że tu nie będzie szukać swojego elektoratu wyborczego?; Że tu nie znajdą tłumu ekonomicznych liberałów i dlatego nie będą inwestować w te regiony, które ich nie wybierają? A tyle nasi mężowie stanu nagadali się w okresie wstępowania Polski do Unii Europejskiej, o wyciągnięciu Polski B z dołka cywilizacyjnego. Ileż to padło cudownych zapewnień o szczególnym wspomaganii regionów tzw. ściany wschodniej i Ziemi Odzyskanych. Tymczasem prawda jest bolesna, że właśnie dlatego, że tu lud jest bardzo katolicki i bardzo kocha Ojczyznę został boleśnie doświadczony bezrobociem najniższym wzrostem płac w stosunku do pozostałych 10 regionów Polski. Wobec drastycznych cen energii elektrycznej dla odbiorców przemysłowych niczym nieuzasadnionym zachodzi podejrzenie o zмовie cen, która ma chyba jakieś ukryte cele. Chyba to tak miało być, żeby poupadały te właśnie zakłady. Dlaczego w Polsce ceny energii tak drastycznie rosną, a w świecie ceny energii i gazu tanieją? Czy polskie społeczeństwo wytrzyma taki ciężar? Jeśli te podwyżki zostaną utrzymane, Podkarpacie pod względem gospodarczym będzie do zaorania. Do absurdu można zaliczyć to, że na stalowowolskim obszarze gospodarczym, zaledwie w odległości kilku kilometrów od huty, znajduje się Elektrownia Stalowa Wola, która właśnie przez Eugeniusza Kwiatkowskiego została zaplanowana i powstała dla huty, która prąd wytwarza, ale nie może go sprzedać bezpośrednio odbiorcy w hucie, czerpiąc gigantyczne zyski z przesyłek prądu. Ileż to razy apelowałem do społeczeństwa polskiego o wyrzeczenia, o ograniczenia wynagrodzeń. I dzisiaj jesteśmy w stanie znieść i przestoje i nawet redukcję pensji, ale tylko wtedy, gdy widzimy, że to ma jakiś sens, że przez to zakład zostanie uratowany i stanie na nogi. Ale już tak wiele razy zostali Polacy oszukani, że dzisiaj już coraz mniej wierzą tym, co rządzą i będą walczyć o każdego pracownika i o każde stanowisko pracy. Pracownicy do końca wierzyli, że zakład da się uratować ZZM, ale gdy usłyszeli, że ogłoszono upadłość, byli tak zdruzgotani, że nie mogli słowa wypowiedzieć, tym bardziej, że jako pierwsi w grupie kapitałowej rozpoczęli jeszcze w grudniu 2008 r. kryzysowe trzymiesięczne zaciskanie pasa, pracując przez cztery dni w tygodniu, godząc się na obcięcie pensji o 20 procent. A Huta – Matka Żywicielka, dla której tyle lat tak ofiarnie pracowali, ponosili tak wiele wyrzeczeń, dzisiaj oni pytają: „Co z nami będzie?“, którym kilka czy kilkanaście lat zostało do emerytury. „Kto nas teraz zatrudni?“ „Z czego mamy utrzymać rodziny, gdy jesteśmy zwolnieni pracy?“ Czy te zasiłki jednomiesięczne czy dwumiesięczne odszkodowania dadzą podstawę, żeby było z czego żyć, z czego dzieci kształcić czy też leczyć chorych w rodzinie?“ Sytuacja zakładu, który ogłosił upadłość staje się coraz bardziej dramatyczna. Pracownicy są pełni żalu, gniewu i obaw o przyszłość swoich rodzin i wyszli na ulice w Stalowej Woli, w Rzeszowie, w

Warszawie. Dziś oni dobrze wiedzą, że upadłość ma opcję likwidacyjną. To oznacza, że majątek spółki zostanie sprzedany, w pierwszej kolejności spłacone zostaną zobowiązania wobec wierzycieli. Hutnicy słusznie się obawiają, że skoro jedna spółka upadła, a wszystkie są ze sobą powiązane, za nią pójdą i następne, a gdy padnie huta, padnie też i całe miasto. Sytuacja w Stalowej Woli staje się coraz bardziej dramatyczna. - To może prowadzić do licznych tragedii - mówią mieszkańcy Stalowej Woli. Z jednej strony coraz większa bieda, a z drugiej strony widzą brak działań rządu, nawet przez długi czas udawano, że nic się nie dzieje złego, że wszystko w porządku, że nie ma sprawy, że wszystko OK! tymczasem kryzys dotyka wszystkich. Ile jeszcze osób musi stracić pracę, by ci, co rządzą wreszcie przerazili się coraz poważniejszą sytuacją społeczną? Jak to może być, że załoga podejmuje decyzję o ograniczeniu zarobków, czasu pracy, chcąc ratować zakład, a polski rząd nic nie robi? Co mają do powiedzenia ci, co rządzą rodzinom, małżeństwom, które tracą pracę? Zostają wraz dziećmi bez środków do życia. Co rządzący mają do powiedzenia Polakom, tak bardzo zdeterminowanym i rozczarowanym? Za co będą płacić mieszkania, energię, gaz i inne usługi komunalne? To może prowadzić do nakazów płatniczych i komorniczych. I powiększy się liczba nie tylko bezrobotnych, ale i bezdomnych. Sytuacja materialna w Stalowej Woli i w okolicach wciąż się pogarsza z dnia na dzień. Składają się na to niższe od średniej krajowej zarobki, niska liczba podmiotów gospodarczych na 10 tys. mieszkańców; szybkie i głębokie załamanie się płynności finansowej firm. To zdecydowanie przyczynia się do tego, że bieda będzie dawała się wszystkim we znaki. W Stalowej Woli są duże możliwości, duże szanse rozwoju społecznego, kulturowego i gospodarczego, bo tutaj są wspaniali ludzie, wspaniali mieszkańcy, którzy dali tyle razy dowód swojej szlachetności, ofiarności i wyrzeczeń. Dali dowód swojej pracowitości i uczciwości. Dlatego trzeba ich poszanować. Trzeba ich poważnie potraktować. Nie wolno ich krzywdzić. Nie wolno ich lekceważyć i pozostawić samym sobie. Te właśnie możliwości, jakie drzemią w szlachetnych mieszkańcach Stalowej Woli wykorzystać powinni przede wszystkim ci, co są powołani, by troszczyć się o dobro wspólne narodu polskiego, czyli rząd i parlament. Od nich oczekujemy szybkich i konkretnych rozwiązań, które będą korzystne dla mieszkańców miasta i okolic, zwłaszcza dla upadających zakładów pracy. I znowu jak przed 20 laty coraz głośniej płynie wołanie o godność ludzi pracy, o godną pracę, o godną płacę, o godną emeryturę, o godne życie dla olbrzymiej rzeszy pracowników, którym coraz ciężiej się żyje. A rządzący nie chcą ich słuchać, media ich ośmieszają, szydzą sobie z nich. Pracownicy chcą pokojowo rozwiązywać wszystkie te nabrzmiałe problemy społeczne, za pomocą dialogu społecznego, na drodze konsensusu chcą dochodzić do pozytywnych rozwiązań. Ale nie chcą być tylko numerem, nie chcą być śmieciem, którym można pomiatać i go lekceważyć, wyczerpanych pracą nadmierną, lekceważonych przez przełożonych, przy równoczesnym wzroście kosztów utrzymania i braku środków do życia, braku warunków leczenia dla poprawy zdrowia. Widzimy że to rozwarstwienie między tymi, co najwięcej zarabiają i tymi, co najmniej zarabiają jest najwyższe w Europie. Toteż Ojciec św. Jan Paweł II przypomniał: „Solidarność niech wszędzie, gdzie ludzie potrzebują pomocy w obronie swej godności będzie obecna. Nie może zabraknąć solidarności”. Dlatego upominać się trzeba znowu o poszanowanie godności ludzi pracy. Chcą mieć to, co im się ze sprawiedliwości należy, Niczego nadzwyczajnego dla siebie nie żądają. Wiedzą dobrze, co głosi Kościół: że bezrobocie jest prawdziwą klęską społeczną, przede wszystkim odnośnie ludzi młodych, których praca rozwija, ubogaca na całe ich życie. Praca jest prawem i dobrem wszystkich, którzy powinni mieć dostęp do niej, jeśli są do niej zdolni. Pełne zatrudnienie jest obowiązkiem każdego ustroju społecznego i ekonomicznego. Nauczanie społeczne Kościoła z naciskiem podkreśla, że praca jest podstawowym prawem i dobrem człowieka, dobrem pożytecznym, godnym człowieka, odpowiednim do wyrażania i pomnażania ludzkiej godności. Praca jest konieczna do kształtowania, utrzymania rodziny, do posiadania prawa do własności, do udziału w

budowaniu dobra wspólnego wszystkich obywateli. Święty Paweł przecież uważał za punkt honoru, żeby własnymi rękami pracować. Praca jest współpracą z Panem Bogiem i z ludźmi. Poprzez pracę człowiek współpracuje, współtworzy i w tym się wyraża godność i podobieństwo nasze do Pana Boga. Praca stanowi podstawę kształtowania życia rodzinnego, które jest naturalnym prawem i powołaniem człowieka i zapewnia środki utrzymania dla rodziny, dla wychowania dzieci i w związku z tym konieczne jest, aby przedsiębiorstwa, organizacje pracownicze, związki zawodowe, państwo stawały się promotorami polityki pracy, która będzie wspierać życie rodzinne. Bo to jest podstawowa komórka życia społecznego narodu. Problemy zatrudnienia domagają się odpowiedzialnego podejścia ze strony państwa.

Do obowiązków państwowej władzy należy wspieranie aktywnej polityki pracy czy stworzenie możliwości zatrudnienia i pracy na terytorium całego państwa poprzez rozwijanie różnych obszarów produkcji. To właśnie ludzka praca, która służy miłości, staje się okazją do kontemplacji i przemienia się w uwielbienie Boga-Stwórcy przez modlitwę, według hasła: „Módl się i pracuj”. Stąd też w dobie ogromnego kryzysu i tej ciężkiej sytuacji, jaka istnieje u nas, potrzeba połączyć wszystkie siły ludzi dobrej woli, aby poprzez ścisłą współpracę obronić nasz wewnętrzny rynek. Uczą nas tego firmy zagraniczne, które wycofują się z działalności gospodarczej w Polsce, likwidują u nas swoje zakłady, ratując przede wszystkim zakłady we własnych krajach. Tak robią np. Niemcy. Związki zawodowe niech widzą i oceniają, co dzieje się wokół huty. Wszystkim związkom zawodowym, na czele z „Solidarnością”, powinno zależeć na tym, aby przyszłość huty była pewna, jasna i przejrzysta, żeby były pomyślnie rozwiązania dla dobra wspólnego całego miasta i okolic. Wszyscy powinni o to zadbać. Dziennikarze, media lokalne i media publiczne niech zainteresują się wami, pomogą wam, tak, jak rzetelnie pomaga Radio Maryja, Telewizja Trwam, „Nasz Dziennik”. Niech głosy waszej szczerzej i głębokiej troski o dobro wspólne i to wasze wołanie o pomoc dotrze do władz rządowych, które dotąd nie dają żadnych programów ratowania tej trudnej sytuacji. Domagajcie się coraz mocniej, coraz głośniej szybkiej reakcji rządu, zanim ta tragedia rozleje się na całe miasto, Podkarpacie i na całą Polskę. Ludzie ciężkiej pracy tego kryzysu nie wywołali. To dlaczego oni najbardziej cierpią z tego powodu? A ci, którzy doprowadzili do tego kryzysu, do tej ciężkiej sytuacji, za to są jeszcze nagradzani. I nie poczuwają się do winy, do wynagrodzenia i zadośćuczynienia narodowi. Stąd też zgromadzeni tutaj u patrona ludzi pracy św. Floriana, w obliczu kryzysu gospodarczego, upadłości zakładów pracy, zwolnień pracowników, którym grozi degradacja społeczna, otwieramy się na Chrystusa i na Jego Matkę. W pokorze serca błagamy o pomoc i o ratunek. Te złe moce, które chcą nas paraliżować, chcą nam odebrać nadzieję niech będą zniszczone, usunięte, przez potężną moc Chrystusa Pana. Zresztą Matka Najświętsza zwróciła nam wszystkim uwagę mówiąc w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek każe wam mój Syn”. I to jest sposób na przezwycięzenie tego kryzysu i na rozwiązanie tych problemów. Musi Chrystus zakrólować w sumieniach i w sercach wszystkich Polaków, tych co rządzą i tych co są rządzani, i dorosłych i młodych. I będziemy prosić Matkę Najświętszą w czasie nawiedzenia, żeby Ona nam dała mądrych polityków takich, jakich mieliśmy w okresie międzywojennym: Józef Piłsudski, Ignacy Mościcki, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Eugeniusz Kwiatkowski, Władysław Grabski, którzy udowodnili wobec świata, że jako państwo, Polska ma spójną, wielką myśl ekonomiczną i jest w stanie samodzielnie funkcjonować bez uzależnień zbytnich od obcych państw. Patron ludzi pracy, sługa Boży, ks. Jerzy Popiełuszko niech nam tutaj pomaga, jak zło dobrem zwyciężać. I ten, który nas bardzo umiłował – wielki Papież, umiłowany Jan Paweł II, który powiedział nam: „Ogarniam sercem (...) zwłaszcza Stalowa Wola, miasto – symbol wielkiej wiary ludzi pracy, którzy z godną podziwu ofiarnością i odwagą wznosili swoją świątynię, pomimo trudności i gróźb ze strony ówczesnych władz komunistycznych. Miałem radość poświęcić ten kościół. (...)”

Pozdrawiam Katolicki Uniwersytet Lubelski oraz jego filię w Stalowej Woli”.

A więc uzbrojeni w moc Bożą, Dekalog, dziedzictwo Jana Pawła II, umocnieni obecnością Matki Najświętszej, która będzie nawiedzać nasze parafie, stajemy do walki o godność ludzi pracy, o polską godność naszego narodu. Dlatego jak pisze J. Węgrzyn: „Obudź się Polsko!

Bóg jest z nami!

Więc nie jesteśmy przecież sami,
byś zatrwożona wilczym tropem
skamlala prosząc Europę
o ochłap, co nas wstydem pali,
że już jesteśmy tacy mali,
że nie umiemy bez pomocy
stać na swoich własnych nogach,
by bronić progu swego domu,
że już nas Rota nie ostrzega
i nie podniesie w nas odwagi,
bośmy skarleli od niewoli.

Obudź się Polsko! Gdzie twa duma?

Obudź się Polsko w imię Boga,
On będzie królem na twych drogach.
On powiedzie cię poprzez dzieje
i poprzez wrogów mur skruszony,
co będzie znakiem Twej obrony,
gdy trudnych czasów przyjdzie pora.
Obudź się Polsko mocą wiary,
która podnosi swe sztandary
ponad redutę Dekalogu
ponad niewierny tłum jarmarczny.
Stojąc pod murem Częstochowy,
z modlitwy dźwiga dom odnowy,
składając Matce troski swoje,
a Ona darząc nas pokojem
podnosi z kolan sens cierpienia
i pochylając swą koronę
bierze nas czule pod obronę
w najświętszym miejscu naszej wiary,
gdzie Bóg otacza nas cudami,
by nam pokazać, że jest z nami”.

Amen.